№. 237. w Czwartek — dn. 10. Października 1850.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

## Telegraficzne wiadomości.

Kassel, d. 5. Października, po południu o godzinie 3. — Dziś udała się deputacya sądu apellacyjnego do kurfürsta w Wilhelmsbad mieszkającego. Wiezie z sobą petycyą, aby kurfürst postępowanie swoje zmienił. — Wszyscy oficerowie wyżsi oświadczyli się za konstytucyą. Wojsko podobnie wysłało deputacyą do Wilhelmsbad i zawarło układ z naczelnikiem swoim jenerałem Hajnau, że dopóty wszystko zawieszoném ma pozostać, dopóki deputacya oficerów nie wróci od kurfürsta do Kaslu. — W skutek rozporządzenia jeneralnego auditoriatu, polecono na wniosek komissyi sejmowéj, sądowi garnizonowemu wytoczenie śledztwa naprzeciw Hajnauowi. Jakoż sąd garnizonowy zapozwał na godzinę 3 jenerała Hajnau. Gwardya narodowa niezłożyła broni, a wojskowe patrole cofniono. — Jenerał Hajnau nie znajduje się w więzieniu, ale się zobowiązał słowem honoru nieopuszczać swojego zamieszkania. — Oetkera wypuszczono na wolność, powszechna radość i głęboka spokojność panuje w mieście.

Wiedeń, d. 6. Października. — Feldcechmistrz Hess wyjechał do armii zgromadzonéj w Kupitz w północnych Czechach. Urzędownie odparto wiadomość, o wkroczeniu wojska austryackiego do Saksonii. Papiery jednak nieco spadły.

Sztutgard, 6. Października. — Rząd żąda od zgromadzenia narodowego przedłużenia poboru podatków na rok jeden.

Paryż, 6. Października, o godzinie 8 wieczorem. — Evenement i Republique pociągnięto do odpowiedzialności, za niepodpisanie nazwisk pod artykułami. Według Monitora Lucian Murat otrzyma poselstwo. Wymieniają kilku jenerałów jako nowych adjutantów prezydenta. — Wieczorny Monitor zamieścił artykuł, w którym grozi, że armia bronić będzie Napoleona przeciw jego nieprzyjaciołom. — Według pogłoski, zamordowano cesarza hajtyjskiego Soulouqua.

Rzym, d. 30. Września. — Dziś odbył się tajny konsystorz.

Berlin, 8. Października. — Przybył tu naczelny prezes prowincyi poznańskiéj, rzeczywisty tajny radzca Bonin z Magdeburga.

Od chwili wybuchnięcia u nas cholery, zapadło na nią do d. 5. b. m. 1069. Dnia 6. b. m. przybyło 8, a więc w ogóle 1077. Z tych wyzdrowiało 373, umarło 619, chorych pozostało 85. Dnia 7. b. m. przybyło 5 osób na cholerę zapadłych, a 2 na nią umarły.

Dnia 28. p. m. przecięła złośliwa ręka drut elektryczny przy kolei żelaznéj szczecinsko berlinskiéj niedaleko wsi Pankow.

Gdańsk, 2. Paźdz. — W téj chwili dowiadujemy się ze źródle autentycznego, że mniemany książe Altieri 28. Września odprawił swój wjazd do Warszawy z całą pompą papiezkiego legata i wysiadł w jednym z najpierwszych hotelów stolicy. W godzinę potém został w skutek doniesień tutejszéj policyi aresztowany i w chwili odejścia poczty jeszcze go przesłuchiwano.

Hessya elektoralna, dn. 2. Października. — Nowy naczelnik wojenny, jenerał Haynau, wydał odezwę, z któréj przytaczamy nader charakterystyczne zakończenie: »Ja, starzec 71-letni, chętnie posłuszny rozkazowi mego monarchy, zamieniłem ciszę życia ustronnego na kłopoty i trudy urzędu w oczach uwodzicieli i uwiedzionych ohydnego, niechaj to dla każdego będzie dowodem najoczywistszym, jako jestem najgłębiéj przeświadczony o słuszności i prawności środków przez jego król. wysokość przedsięwziętych, tudzież, iż położonemu przez monarchę we mnie zaufaniu, próżen bojaźni ludzkiéj, odpowiem z gorliwością i energią, poznają trwający odtąd w oporze bądź biernym, bądź czynnym, że ufny w pomoc mego wszechmocnego Boga, nawet jako starzec posiwiały umiem należycie piastować poruczony mi urząd sprawiedliwości i skutecznie władać mieczem zwierzchności.«

Wiadomości z Kassel z dnia 5. t. m. podają dziwną nowinę, że nowomianowany naczelnik, nie przy zdrowych jest zmysłach i już wniesiono do władz należnych o przydanie mu kuratora. To pewna, że większa część lekarzy kasselskich toż samo głosi zdanie. Zresztą już pierwsze kroki jenerała noszą na sobie cechę fiksacyi. Cudacki sposób ogłaszania elektorskich rozporządzeń po ulicach, rozkaz mienia w gotowości każdéj chwili kul rozpalonych, wszystko to są dostateczne powody do przypuszczenia u jenerała obłąkania umysłu. Tego już tylko brakło, aby uzupełnić smutno-śmieszny charakter zamieszek heskich.

Nowy naczelnik, jenerał Haynau, jest naturalnym synem dziada panującego elektora, bratem słynnego Haynaua austryackiego, a ojcem ministra wojny.

Kassel, 5. Października. — Jenerał Haynau niema być przy zupełnych zmysłach, przytaczają inserat jego, zamieszczony w nowo heskiéj gazecie, w którym powiada: choroba ziemniaków pochodzi z grzechów ludzkich Grzech tworzy zgniliznę w człowieku, zgnilizna wydobywająca się z grzesznych żyjących i pomarłych, rozszerza wilgoć chorobliwą, a ta wilgoć jest powodem choroby ziemniaków.

### Szlezwig i Holsztyn.

Altona, 6. Października. — Oblężenie Friedrichstadu trwa wciąż. Z Rendsburga odeszły tam posiłki. Holsztyńskie wojsko odparte, zajmuje dawniejsze stanowiska.

Rendsburg, 6. Października. — Strata poniesiona pod Friedrichstadt z naszéj strony wynosi 500, między nimi 30 oficerów, z 6 batalionu 16 oficerów, 7 z jedenastego, 5 z pierwszego korpusu strzelców i 4 z 5 batalionu. O stracie przez nieprzyjaciela poniesionéj nie wiemy; ale też znaczną być musi. Dziś zrana znów słyszano huk silny z armat w kierunku Friedrichstadt.

### Anglia.

Londyn, d. 4. Października. — W przeszły wtorek odbyło się pierwsze zgromadzenie akcyonaryuszów kompanii francuzko-angielskiéj podmorskiego telegrafu elektrycznego. Ze sprawozdania dyrektorów pokazuje się, że doświadczenia w Październiku dla tego tylko przedsięwzięto, aby warunkom zadosyć uczynić kontraktu zawartego z rządem francuzkim, gdyż tym sposobem nie utracono koncesyi. Telegraf dopiero w Maju będzie skończonym. Nowe powrozy, w których każdym znajdować się będzie po 4 druty, robią z gutty-perchi i będą kosztować 40,000 funt. szt. Tak są mocne te powrozy, że założone na dnie morskiém, nie będą mogły być przerwane ani przez kotwice okrętu wojennego o 120 armatach. Uczyniono wniosek, aby podczas uroczystości otworzenia telegrafu z jednéj strony kanału książe Albert mąż królowéj wraz z księciem Welingtonem, a z drugiéj strony prezydent rzeczypospolitéj podawali sobie telegraficzne wiadomości.

Z wielką ciekawością wyglądają tu wypadków w Szlezwigu i Holsztynie. Najboleśniéj jednak dotknął ostatni szturm przypuszczony na Friedrichstadt członków kongresu powszechnego pokoju, których w Kopenhadze grzecznie przyjmowano, ale słuchać nie chciano ich wniosku, o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich. Członkowie owi wrócili do Londynu.

Ostatnia poczta indyjska przywiozła wiadomości, z których wnioskować należy, iż prędzéj czy późniéj przyjdzie do starcia pomiędzy Chinami a Anglią lub Stanami Zjednoczonemi. Młody cesarz J'Theu zwraca się znowu do dawnego wstecznego systematu, i oddalił jednego z najznakomitszych mężów stanu Chin, Huana, który od lat wielu kierował sprawami niebieskiego państwa, ponieważ ten oświadczał się za postępem. Ważny to symptom, zapowiadający wcześniejsze lub późniejsze starcie. I tak, wicekról Kantonu wszelkiemi środkami starał się odwrócić chińskich przemysłowców od przesyłania swych wyrobów na wystawę angielską, do czego ich usilnie nakłaniał rezydent Wielkiéj Brytanii. Chińczycy mają zamiar wykonać arcydzieło, któremu równego w świecie nie ma. Będzie to rusztowanie bambusowe, otaczające wielką dzwonnicę w Hong-Kong, do czego

musianoby posłać robotników chińskich do Anglii; to jest najbardziéj uderzającém, że to lekie rusztowanie zbudowaném jest bez haków i gwoździ i że dźwigać może największe ciężary.

Prace, mające na celu zbudowanie wielkiego lokalu, na wystawę z r. 1851. już rozpoczęto. Plac otoczono deskami, a 390 robotników już pracuje.

## F r a n c y a.

Paryż, d. 4. Października. — Dziś zrana odbyły się manewra wielkie pod St. Maur. O godzinie 11. przybył tam prezydent rzeczypospolitéj, a manewra rozpoczęły się bez przeglądu. Dziewięć tam zgromadzonych pułków podzielono na dwie armie, z których jedną dowodził jenerał Changarnier. Rzucono most na rzece Marne, zapomocą dziewięciu statków, szybko i składnie. Po zwycięztwie korpusu zostającego pod dowództwem Changarniera, wojsko defilowało przed prezydentem i licznym sztabem. Po manewrach, jak zwyczajnie raczono napojami żołnierzy. Oficerowie i podoficerowie dostali szampana i t. d. Niektóre pułki wołały: niech żyje Napoleon! inne zaś milczały. Zgromadzona ludność pod St. Maur milczała i okazywała obojętność na widok prezydenta. O godzinie $4\frac{1}{2}$ powrócił prezydent do elizeum, a nazajutrz witał go lud na przedmieściu św. Antoniego powszechnym okrzykiem: niech żyje rzeczpospolita!

Na giełdzie powiadano, że L. Napoleon nie zażąda od zgromadzenia narodowego przedłużenia swych pełnomocnictw, lecz wprost mu doniesie, że w téj mierze odwoła się do narodu i jego rady zasięgnie.

Sześć dzienników prowincyalnych, które znany artykuł Corsaira przedrukowały, o erze cezarów, pociągnięto do odpowiedzialności. Girardin dziś twierdzi w swéj Pressie, że planem jest rządu, całą prasę sparaliżować i zniszczyć. Nie tylko w Paryżu, ale też i po departamentach z największą surowością występują przeciw prasie. Minister sprawiedliwości wydał okólnik do prokuratorów, aby baczne oko zwracali na dziennikarstwo.

Prefekt policyi Carlier urządził teraz nowy korpus policyi konnéj, która wciąż jeździ po ulicach i zdaje raporta o spokojności lub rozruchu wszczętym w mieście. Szczególniéj uwija się ta policya po ulicach zamieszkałych przez robotników.

Proudhon miał zamiar ogłosić w swym Peuple de 1850. tak zwaną praktykę rewolucyjną. Teraz z więzienia donosi, że policyi artykuł ten się nie podoba i dla tego zaniechać musi swojego zamiaru.

Pan Benoit wynalazł machinę przenośną, zapomocą któréj dwóch ludzi w mgnieniu oka mogą z sobą korespondować, chociażby się znajdowali jeden na północnéj, drugi na południowéj półkuli świata. Ma zamiar powołać całą prasę paryską, dla przekonania jéj swemi doświadczeniami.

Z obiegających pogłosek o przyszłém zgromadzeniu narodowém wnosić można, że dotychczasowe stronnictwa rozpadną, a nowe się ułożą w kwestyi przeglądu konstytucyi. Dawniejsi konserwatyści, orleaniści, trzecie stronnictwo i republikanie barwy Juliusza Favra chcą się połączyć celem przyjęcia formy rządu bez żadnych względów na osoby. Spodziewają się do tego stronnictwa przeciągnąć i legitymistów, którzy chcieli odwołać się do ludu. Wyłączeni zaś byliby z tego stronnictwa legitymiści z bożéj łaski i obrońcy teraźniejszéj konstytucyi. Wspólną ich zasadą ma być, wszechwładztwo bezwarunkowe narodu.

W dziennikach konserwatywnych czytamy jadowite spostrzeżenia nad przeglądami wojska w Wersalu. Tak mówi o nich Opinion publique: któż ośmieli się powiedzieć, że którykolwiek rząd dawniejszy dopuszczał się podobnych rzeczy? Kto widział kosze z szampanem systematycznie roznoszone pomiędzy oficerami i podoficerami? Cóż znaczy to opajanie po każdym przeglądzie? Gdyby się tego książęta z domu Burbon dopuszczali, coby o nich mówino? Teraz się dopuszczają tego, podczas rzeczypospolitéj. Prezydent, któremu konstytucya zabrania dowództwa nad wojskiem, częstuje napojami i jadłem armią, prezydent, który prosił zgromadzenia narodowego o powiększenie mu pensyi, ponieważ sobie majątek nadwerężył, a pensya dotychczasowa nie wystarczała na jego utrzymanie. Pocóż teraz rozrzuca pieniądze na zbytki i rzeczy, które karność wojskową podkopują i zwyczajowi się sprzeciwiają? Rząd przestał rozdzielać żywność pomiędzy ludem, uważając to za swe poniżenie, a teraz to zaprowadza w armii. Proszę was atoli nie przesądzać, nie piszemy o tém z obawy, aby przez podobne opajanie prezydent rzeczypospolitéj nienabywał popularności w armii, którą tylko oszołomić można chwałą, ale nie winem. Kiedy stryj jego prowadził żołnierzy przeciw radzie pięciuset, towarzyszyły mu zwycięstwa pod Arkole i piramidami. Nie szli za gospodarzem chojnym, ale za jenerałem uwieńczonym chwałą. Nie obawiamy się przeto kuchni i sklepu winnego na dolinie Satory, ale obawiamy się rozprzężenia karności w wojsku w skutek opojań, jak to liczni świadkowie tych przeglądów stwierdzają.

Rewie wersalskie i połączone z niemi bankiety żołnierskie, aczkolwiek tak niewinne na pozór, zdają się rzucać pomiędzy oficerów niższych ziarno niezgody i niekarności. Jedni bardzo są radzi tym libacyom szampańskim, inni znowu uważają je za bardzo dla siebie ubliżające i głośno z tém się odzywają. Jenerał Changarnier, przewidując niepocieszne następstwa tych bankietów, formalnie je potępia, a nawet na ostatniéj rewii, opuścił plac mustry skoro tylko jedzenie i picie się rozpoczęło i odjechał spiesznie do Paryża, nie czekając końca.

Komisya nieustająca zebrała się wczoraj, jak zwykle we czwartki, ale jak zwykle na poufaléj skończyła pogadance, nic zgoła nie postanowiwszy.

— Wieczorny monitor donosi, że więźniów stanu w Doulens przewiozą na Belle Isle en mer.

## W ł o c h y.

Dzienniki turyńskie w większéj części ganią rozporządzenia jakie wielki książe toskański ze względu na prasę i konstytucyą wydał. Croce di Savoja, dziennik zostający pod wpływem ministerstwa d'Azeglio, wyraża się w sposób następujący: w przyszłości sami tylko stać będziemy; my sami tylko mamy rząd rozsądny, sami wyraz: wolny, sami lojalnego księcia, przedmiot, który się stał rzadkiem we Włoszech, a nawet w całym świecie; sami jedynie pomiędzy Włochami używamy wolności, ale nie sami ją czcimy, gdyż rzęce drżące ministrów nędznych niezdołają z serc braci naszych od Palermo aż do Wenecyi wyrugować życzenia gorącego, aby jaknajwcześniéj wolność i prawo narodów na nowo dla siebie pozyskali. Bologny i Baldasserony mogą sobie, jeżeli chcą, stronnicę nieszczęśliwą w dziejach świata przez jednodzienne panowanie swoje bez steru zachować. Niewolnicy zagranicy mogą się pod stopy Austryi podesłać, dla dokazywania nad swoimi współobywatelami; lecz nie tak łatwo da się odbudować warownia despotyzmu, zadali oni jedynie cios łaskawy monarchizmowi, mniemając iż mu się przysługują. Skoro postanowienia toskańskie doszły do wiadomości rządu, podobno z ust lojalnych wymknęły się słowa następujące: »im więcéj inni przysięgi swoje łamią, tym więcéj moim wiernym pozostanę; zrzeknę się raczéj władzy mojéj, aniżelibym ją miał nadwerężyć!«« I lud wie o tych słowach, powtarza je, błogosławiąc ustom, które je wyrzekły, i Włochy całe powtarzać je będą. Słowa wyrzeczone w Moncalieri odbiją się jako wyrok straszliwy o ściany pałacu Pitti, i zabrzmią nie mile w komnatach zamku w Schönbrun.«

## A u s t r y a.

Gazeta Wiedeńska z 2. Paźdz. zawiera dekret J. C. Mości zatwierdzający przedstawiony ze strony ministra sprawiedliwości projekt porządku notaryalnego, oraz patent cesarski o zaprowadzeniu instytucyi notaryatu, prawomocny dla wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem nateraz Węgier, Galicyi i prowincyi włoskich.

Prezes rady ministrów, ks. Schwarzenberg wyjechał dzisiaj za cesarzem do Tyrolu. Zdaje się, że ostatnie wiadomości z Berlina wymagają spiesznego porozumienia się, i że z okazyi pobytu cesarza nad granicą odbędzie się konferencya sprzymierzonych monarchów południowo-niemieckich. Mówią, że JCMość niewróci przed 15. b. m.

Czwarta armia, konsystująca w Galicyi powiększona została w ostatnich czasach o dwa pułki piechoty: Schönhals i Culoz, 1 pułk konnicy, Szeklerskich huzarów, i 23ci batalion strzelców — tak więc składa się obecnie z 1 batal. grenadyerów, 1 batal. strzelców, 32 bat. piechoty liniowéj, 2ch bat. kordonowych i 2ch pułków konnicy. Dyslokacya zaś téj armii jest następująca: komendant 14go korpusu fzm. hr. Khevenhüller we Lwowie; Dywizya: *a)* feldm. Fiedler w Tarnowie, z brygadami: JM. v. Ripp w Krakowie i JM. Schiffmann w Tarnowie. Dywizya *b)* feldm. hr. Lichtenberga, z brygadami: J. M. Mandel w Jarosławiu, J. M. Batky we Lwowie i JM. hr. Castiglione w Grudku. Dywizya, *c)* feldm. Liebler we Lwowie, z brygadami: JM. Lilienborn we Lwowie, i bryg. Przemyślu. Dywizya *d)* feldm. Ulrichsthal w Czerniowcach z brygadą JM. Jabłonowskiego tamże.

Z jakiemi względy i pobłażaniem obchodzą się Turcy z politycznemi wychodzcami, przekonać się można z następnego faktu: dwóch polskich legionistów w Szumli dopuściło się niemałego ekscesu na osobie tureckiego oficera. Komendant legii kazał ich w skutku tego aresztować i baszy do ukarania wydać. Wszakże skończyło się na krótkim i lekkim areszcie. Gdy z tego powodu pewien węgierski jenerał oświadczył swoje zadziwienie, utrzymując że tak powolna karność łatwo może szkodliwe sprowadzić skutki niesubordynacyi, odpowiedział mu basza: »Mamy wyraźny rozkaz, niezapominania nigdy, że wychodzcy są to ludzie, którzy w skutku zbłądzenia, ojczyznę, spokojność, szczęście, słowem wszystko stracili, że zatém z téj, godnéj przebaczenia irrytacyi, tudzież z nieznajomości tureckich praw i zwyczajów, łatwo mogą dopuścić się przekroczeń.« — »C'est ce qu'on appelle les barbares!« dodaje dziennik Spiegel, z którego fakt ten wyjmujemy.

## G a l i c y a.

Kraków, 5. Października. — Szef kraju hr. Gołuchowski wczoraj o godzinie wpół do 6téj wieczór przybył do miasta naszego. Prezes Komissyi gubernialnéj przyjmował JEx. w dworcu kolei żelaznéj, gdzie prócz wielu urzędników, zebrała się znaczna liczba osób wszelkiego stanu dla powitania dostojnego gościa. JEx. wysiadł w hotelu Drezdeńskim.

Po kilkakroć zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na myśl rzuconą w naszym dzienniku zaprowadzenia stowarzyszenia wzajemnego zabezpieczenia i prosiliśmy ich, aby nam uwagi swoje zakomunikować raczyli, bo po zasięgnięciu zdania ludzi praktycznych, dopierobyśmy mogli projekt nasz bliżéj rozwinąć. Właśnie też odbieramy z Trautenfelsu (w Styryi) list od p. Ferd. Jaxy hr. Bąkowskiego, który do wyświecenia kwestyi, bardzo wiele się przyczynia i nie wątpimy, że projektowi licznych zjedna zwolenników. — Gdy w Czasie kilka razy wspomniano o potrzebie zawiązania krajowego towarzystwa wzajemnego przeciw pożarom zabezpieczania, ośmie-

łam się, w celu poparcia tego tak chwalebnego i tak na czasie będącego zamiaru, niektóre przełożyć uwagi.

Posiadam w Styryi majętność dość znaczne zabudowania mającą; w téj krainie istnieje od lat kilkunastu towarzystwo prywatne, wzajemnego przeciw pożarom zabezpieczenia (die k. k. privilegirte inneroestreichische wechselzeitige Brandschaden-Versicherungs Anstalt), którego Dyrekcya główna zostaje w Gracu.

Towarzystwo to oparte na zasadzie wzajemnego rozrachowania szkód z pożarów wynikłych, w najpomyślniejszym zostaje stanie i jest prawdziwém dla kraiku tego dobrodziejstwem istotnie; najlepszym tego dowodem jest tak nader niska na członków towarzystwa rozrachowana opłata roczna, któréj przykład z méj własnéj majętności przytoczyć mogę.

Drewniane części budynków, które w téj majętności do zabezpieczenia od pożaru podałem, oszacowałem na 2750 zlr. w m. k.

Od téj dość znacznéj ilości 2750 zlr., opłaciłem jako część na mnie przez Dyrekcyą rozrachowaną:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| w r. 1845 | po 9 k. | od 100 zlr. | zatém | 4 zlr. | 8 k. | |
| » 1846 | » 17 | » od 100 | » | » 7 | » 48 | » |
| » 1847 | » 11 | » od 100 | » | » 5 | » 3 | » |
| » 1848 | » 17 | » od 100 | » | » 7 | » 48 | » |
| » 1849 | » 16 | » od 100 | » | » 7 | » 20 | » |

a zatem w pięcio letniem przecięciu po 14 kr od sta złotych reńskich, czyli mniéj jak $\frac{1}{4}$ od sta.

Każdemu zaś prawie obywatelowi ziemskiemu w Galicyi wiadomo że towarzystwa zabezpieczenia od pożarów Wiedeńskie i Tryestyńskie jako roczną od zabezpieczonéj ilości opłatę po 2 od 100, po 4 od 100 a czasem i po 6 od 100 wymagają, za dość niepewne swe zabezpieczenia.

Nie trzeba żadnego dalszego zalecania, gdzie tak zwycięsko przemawiają liczby i kilkuletnie doświadczenie rodaka.

Towarzystwo Styryjskie nieużywa żadnego przymusu, każdemu właścicielowi domu wolno do niego przystąpić lub nieprzystępować, a nawet temu który przystąpił wolno po sześciomiesięcznem naprzód wypowiedzeniu wystąpić z towarzystwa.

Mimo téj wolności, ówczesny dobry stan tego towarzystwa, dowodzi jasno niestosowność żądania, ażeby każdy właściciel domu był przymuszonym członkiem towarzystwa zabezpieczenia wzajemnego, takowy przymus byłby nowomodnem wolnomyślnem tyraństwem, które coś na socyalizm zakrawając byłoby przeciwne świętemu prawu własności i wszelkiemu pojęciu wolnego obywateli stowarzyszenia.

W towarzystwie tém ta jedyna jest niedogodność, że po uszkodzeniu przez pożar budynku tylko połowę wynagrodzenia wypłaca bezzwłocznie, drugą zaś połowę aż po zupełnem odbudowaniu uszkodzonego budynku — należałoby w ustwach towarzystwa galicyjskiego to rozporządzenie tak nieprawnie własność ograniczające zupełnie opuścić, albowiem tylko kilkuletnie doświadczenie okazuje ustaw pierwotnych niedogodności, i upoważnia następców do stosownéj ustawy odmiany. (Czas.)

Kraków, d. 5. Października. — Sądzimy, że czytelnicy z przyjemnością odczytają niektóre szczegóły o zakładzie żeglugi parowéj na Wiśle przez Andrzeja Zamojskiego.

Głównym planem założyciela, jest zwrócenie wielkiéj drogi handlowéj dla wszelkiego towaru z Tryestu do Gdańska na Kraków i utworzenie w naszém mieście wielkiego składu hadlowego. Że w urzeczywistnieniu tego pomysłu potrzebna jest pomoc tutejszego rządu i świeżo (jak się z pogłosek dowiadujemy) obranéj izby handlowéj krakowskiéj, to się samo przez się rozumie; ale też na chwilę nie wątpimy, że rząd i krakowscy bankierowie i kupcy ocenią godnie wielkość i korzyści przedsiębiorstwa i wszelkich ze swéj strony dołożą sił. Gdyby zaś, czego nie przypuszczamy, pomysł ten nie dał się przyprowadzić do skutku, wówczas przedsiębierstwo ma się podobno ograniczyć na komunikacyi wodnéj w Królestwie polskiém między Sandomierzem a Gdańskiem.

Z rozpoczęciem żeglugi parowéj od Krakowa, cała zachodnia Galicya aż po San, miałaby otwarty przystęp do bezpiecznego, bezpośredniego, a co większa, nader taniego i dogodnego spławu wszystkich swoich produktów Wisłą. Szczupłość koryta wymaga osobnéj zupełnie budowy statków li tylko dla Wisły przeznaczonych (są one też wszystkie z materyału krajowego budowane w Warszawie). Statki są wązkie i niezmiernie długie zwłaszcza te, które odbywają drogę między Sandomierzem i Warszawą. Wszakżeż pan Zamojski zamyśla o wybudowaniu innego rodzaju statków (o których niżéj) dla rzek bocznych jak np. w Galicyi Sanu i Dunajca i jak słyszymy, postanowił osobiście popłynąć na znadującym się obecnie w Krakowie, aż do Jarosławia, celem naocznego przekonania się o przeszkodach utrudniających regularną żeglugę parową po Sanie.

Po urządzeniu takowéj na głównéj lub bocznych rzekach, producenci zwoziliby swoje produkta do najbliższéj stacyi, które między Sandomierzem i Gdańskiem istnieją. W skutku umowy z ajencyą assekuracyjną warszawską wszelki produkt, od chwili, kiedy został złożony na statku lub gabarze, już jest tém samém bez dalszéj opłaty assekurowany bo na statku znajduje się ajent assekuracyjny, który nawet niepotrzebuje wydawać policy. Producent potrzebujący kapitału, może jeżli zechce, wziąść od przedsiębióry dwie trzecie wartości swego produktu złożonego na statku, a koszta frachtu opłaca z dołu po sprzedaniu produktu. Jest zaś przedsiębiorca z kilkoma domami handlowemi w Gdańsku w ciągłych stosunkach; między innemi znany naszym czytelnikom zamożny dom Makowskiego, zajmuje się sprzedarzą. Nie ulega wątpliwości, że ten rodzaj transportu wytrzyma łatwo konkurencyą z koleją żelazną, a obok wielkich korzyści jakie zapewnia producentom, koniecznie musi znaleźć pierwszeństwo.

Rzecz oczywista, że przedsiębiorstwo żeglugi parowéj zabija nieodzownie przemysł u nas właściwy a nader zgubny, tojest spuszczania galarów do Gdańska. Powiedzieliśmy zgubny, raz dla tego, że wytrzebia lasy nasze z najlepszego drzewa, które w Gdańsku za bezcen bywa sprzedawane; powtóre, że demoralizuje flisaków. Ludzie ci pozbywszy się galarów, jeszcze łatwiéj pozbywają się zazwyczaj pieniędzy w Gdańsku albo też w drodze wracając pieszo, i przynoszą zarody zepsucia, mocno w każdém mieście portowém rozpowszechnionego. Wszakże żegluga parowa nieodejmuje bynajmniéj sposobności zarobku, zatrudnia ona ludzi ładugą, potrzebuje ich do pomocy, a w ten sposób zarobek ten cywilizuje, bo go w pewną organizacyą przybiera.

(Dokończenie nastąpi.)

## O mechanizmie pocztowym londyńskim.

*(Ciąg dalszy.)*

Opis mechanizmu wielkiéj poczty londyńskiéj musimy jeszcze uzupełnić szczegółami o poczcie miastowéj i okręgowéj. Praca tego wydziału rozpoczyna się o szóstéj rano i trwa do dziewiątéj i minut dziesięć wieczorem. O szóstéj więc schodzi się pewna ilość urzędników, którzy odbierają ten nieustanny przypływ kufrów napełnionych listami i dziennikami nadesłanemi, ze wszystkich części monarchii do Londynu. Przez ten czas znaczna liczba ludzi dorosłych i dzieci zbiera listy po puszkach okręgowych. Jest dwieście pięćdziesiąt dziewięć biór pocztowych, z których znoszą do ośmiu biór głównych, a ztąd na wielką pocztę bądź to na wozach, bądź też w kufrach wiezionych konno przez chłopców 12—16 letnich zwanych postboys. Cały ten ładunek przychodzi na ósmą; godzina czasu pozostaje na przebranie i ułożenie.

Skoro tylko posługacze przyjdą na wielką pocztę, oddają worki i karty swoje, na których naznaczona jest godzina kiedy przyszli na stacyą poczt, i kiedy z niéj odeszli. Kładą worki na stołach gdzie 12 urzędników naprzód troskliwie przypatruje się pieczęciom, a po sprawdzeniu ich, wysypują listy i wytrząsają worki i doglądają czyli się co w nich nie zostało, za każden bowiem pominięty list płaci się kary półkorony (blisko 5 złp.) Odczytują następnie spis listów w każdym worku znajdujących się szukając listów **obciążonych**, które natychmiast przechodzą w ręce innego urzędnika. Porównywa się także listy frankowane ze spisem przydanym i oddziela listy przeznaczone na prowincyą i zagranicę, które zaraz tunelem przeséłają się do rąk urzędników oddzielających je na okręgi, tojest na 11 miejskich i 6 zamiejskich. Na listach bez znaczków przybija się pieczęć: **opłacony** lub **nieopłacony**; zamazuje się znaczki pocztowe i wyciska rok, miesiąc, dzień i godzinę. Po téj operacyi listy przechodzą do sali roznosicieli i klasyfikują się nie tylko porządkiem ulic ale nawet numerów. Już część téj pracy ułatwiona jest w wielkich biórach okręgowych. Na trzy minuty przed expedycyą roznosiciele trzymają już paki, które pieczętują i zabierają na wozach lub koniach. Dzieci jadą naprzód, wozy następnie i w kilka chwil wszystko rozbiega się galopem, torując drogę z nadzwyczajną szybkością po krętych i zapchanych ulicach. Kto był w Londynie, widział zapewne te wózki czerwone i tych małych biednych **groomów** pędzących konno jakby na wyścigi. Sto pięćdziesiąt koni przeznaczonych jest w tym celu. — Stary jeden kronikarz angielski powiada: »Któż kiedy widział cmentarz, gdzieby był grób **postboya** albo kto widział **postboya** umarłego.« — Autor artykułu **Quarterly Review** wspomina o jednym, który pełni tę służbę od jedynastego roku życia, sześć razy na tydzień od trzy kwandranse na ósmą rano do wpół do ósméj wieczór robiąc codzień trzydzieści pięć mil angielskich. W dzień urodzin królowéj biedne te chłopcy otrzymują gratyfikacyą: kapelusz, kurtkę czerwoną i kamizelkę niebieską.

Jest jeszcze na poczcie jeden wydział o którym nie mówiliśmy, wydział listów których adresów nie można odczytać albo sprawdzić. Listy te wrzucają do skrzyni zwanéj **blind** (ślepa). Pokazuje się, że wziąwszy pierwszą lepszą paczkę listów, znajdzie się dziesiąta część, na których nie ma nazwiska miasta. Jednego dnia oddano na główną pocztą 3559 listów, na których jedyny był adres: **Londyn**. Mimo to, służba pocztowa odbywa się z takiem staraniem, że prawie wszystkie te listy przechodzą do rąk przeznaczonych. Są to zazwyczaj listy drobnych kupców, którzy dla nadania sobie tonu, każą pisać do siebie jak niegdyś á **M. de Voltaire en Europe**.

Listy z niewyraźnemi adresami należą do osobnego urzędnika, który się zowie **ślepym** (**Blindman**). Wszystkie te listy nieszczęśliwe znoszą na jego stolik, dwie stopy długi, szeroki na pięć. Nie będziemy tu już wspominali o tych gramatykalnych przekręcaniach nazwisk ludzi i miast, jest to już właściwość czytania angielskiego. Bo w rzeczy saméj trzeba mieć nie małą wprawę w odgadywaniu rebusów aby np. nazwisko sir Humphry

Davy poznać w podpisie Serumfredevi. Dzięki ogromnemu doświadczeniu i pomocy właściwych do tego słowników, potrafi Blindman odczytać większą część tych adresów.

Jest jeszcze inne bióro tak zwanych »listów martwych« (dead letter office). Do takich się liczą wszelkie listy, których nawet Blindman nie mógł odczytać, których nie przyjęto, których nie można było znaleść adresantów, które wreszcie wcale nie mają adresu. W ciągu jednego roku (1848.) liczba takich listów wynosiła 1,476,456; z tych 10,972 zawierało 421,549 fs. to jest przeszło 4,215,500 zlr. W ciągu dwóch lat wrzucono na pocztę listy ze 100,000 zlr. bez żadnego adresu. Między innemi, otworzono z nich jeden i znaleziono w papierach angiels. 1500 fs. (15,000 zlr.) Nie można inaczéj tego wytłómaczyć jak tylko roztargnieniem; i to przyczyna bardzo naturalna, bo i komuż się w życiu nie zdarzyło, pisząc na raz kilka listów, poprzemieniać na nich adresy.

Co tydzień każdy pocztmistrz przyséła do Londynu wszystkie listy, których adresantów nie można było znaleść; w mieście dzieje się to co dzień. Według umowy zawartéj ze stanami zjednoczonemi odsélają listy nieoddane z Anglii i Ameryki; za każdą razą odchodzą paki zawierające 24-25,000 takich listów. Ten wydział poczty jest nader dyskretny; nie pierwéj otwierają tam listy aż używszy wszelkich sposobów do ich wyexpedyowania. Szukają nawet śladu w pieczęciach i herbach. Po otwarciu odsełają je pod kopertą expedytorom. Jeżeli w liście są pieniądze, poczta zgłasza się do piszącego list, aby się zgłosił. Jeżeli zaś nie można było znaleść właścicieli, targa się listy na siedem lub ośm kawałków i sprzedaje się papier na wagę. W roku 1848 poczta zwróciła 629,073 listów a 28,546 nie można było znaleść właścicieli.

Pozostaje jeszcze dorzucić kilka szczegółów cechujących pewne właściwości, którym reforma pocztowa dała początek. Przyjmują się wszystkie listy nieprzenoszące wagi 16 uncyj; rzecz osobliwa jaki użytek robi publiczność z tego prawa. Tak np. w jedném mieście hrabstwa Lancaster przesłano do Londynu dwa kanarki, które zdrowe i żywe oddano w Londynie. Z Devonport do Londynu przesłano paszet. Z Manchester do Londynu dwa zające, ptaszka i piętnaście kawałków puddingu. W Londynie oddano na pocztę bekasa, inną razą dwie myszki, które przez cały miesiąc chowano na poczcie, żywiono je i nareszcie doręczono właścicielowi, który się o nie upominał; w Plymouth raka morskiego. Jednego dnia przesłano trzydzieści jeden listów z ciastami pieczonemi na święta. W Plymouth butelkę śmietany. W Dublinie butelkę bez żadnego obwinięcia z adresem i etykietą. Próbkę jabłecznika; gdzieindziéj suchara z przylepionym adresem. Jedna mamunia przeséla słoik malin; słoik się tłucze i psuje koronki przesłane królowéj. W tym ciekawym spisie widzimy: półfunta mydła delikatnego obwiniętego w cieniutki papier, ryby, rośliny w mchu, grono winne, kilka małych raków, kaczkę pieczoną, ogórek, dwie filiżanki z porcelany chińskiéj, kuropatwę, haczyki od wędki, apparata anatomiczne, jak np. żołądek; strój balowy na głowę wyekspedyowany z Dublina do Londynu. Jeszcze lepiéj: czytamy tam niezliczoną ilość pijawek w pęcherzu, który się rozrywa i zwierzęta uciekają. Jeden amator przesełа pełny róg z prochem, inny piędziesiąt trzy małych pakiecików, w każdym zaś znajduje się paczka zapałek chemicznych, których część w biórze się zajmuje; inny znowu pistolet nabity, inny węża żywego, inny pudełko pełne żywych pająków. Bardzo często zdarzy się wyczytać o czemś podobnem w dziennikach angielskich.

Co się tyczy przesełek pieniężnych a raczéj wekslów pocztowych od czasu reformy Rowlanda Hilla, wzmogła się ich ilość niezmiernie. Było dawniéj do tego trzech urzędników; dzisiaj utworzono ogromny bank pocztowy, rozgałęziony na całe państwo. Liczba urzędników upoważnionych do przyjmowania i odbierania pieniędzy wynosi 14,487. W pierwszym kwartale 1839 roku ogólna wartość takich wekslów w Anglii (nieliczac Szkocyi i Irlandyi) wynosiła 49,496 fs., w ostatnim kwartale kończącym się 5go Stycznia 1850 roku doszła już do 1,830,907 funt. szt. tojest 18,309,070 zlr. Codzień przychodzi do Londynu 12,000 wekslów (bonów) pocztowych wartości 4 milionów fs.

Lecz mimo dogodności tego rodzaju przesełki, są jeszcze ludzie co się bawią w dołączanie złota a nawet srebra w listach. Zdarza się często, że pieniądze się wysypują; w samym Londynie zebrano jednego roku za 60 fr.

Nadzwyczajne zmniejszenie porto niezapobiegło pewnemu rodzajowi oszustwa dawniéj bardziéj pospolitego, do którego posługiwano się zazwyczaj dziennikami. Po wielokroć chciano ukryć list w dzienniku ale zdaje się, że mają na poczcie sposoby odkrycia tego podstępu i naturalnie nieoddaje się już takich dzienników. Częstokroć w dzienniku a nawet na adresie napisanych jest kilka słów bardzo niewinnych, jak np. »Przysełaj prędko. Serdeczne pozdrowienie. Od Johna. Ukłony Józefinie. Wszystko idzie dobrze. Proszę cię przyjedź. Nic nowego. O 1éj 10go P. B. i t. d.« Wszelka taka korespondencya nieprawna ulega nadwyżce portowéj i dziennik uważa się wtedy jako list.

Były i są jeszcze inne praktykowane sposoby tajnéj korespondencyi. We Francyi i w Anglii używają często anonsów dziennikarskich w tym celu, o ile to drożéj niewypada, ale na pocztę używają tam innego. Poczynając od pierwszéj kolumny dziennika, kłuje się szpilką lub znaczy atramentem litery potrzebne do utwierdzenia słowa, peryodu i nareszcie całéj deklaracyi. Wszakże metoda ta jest mozolna; i pozostawia się amatorom rebusów i logogryfów; odkryta ulega jak zwykły list opłacie pocztowéj.

## Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 5. Paźdz. — Nader niepocieszające o pozycyi handlu zbożowego ostatnią pocztą angielską odbieramy wiadomości. Dowozy zagraniczne na wszystkich targach tak były znaczne, że pszenica krajowa w ogólności, słaba co do gatunku o 1 do 2 szylingów zniżyła się w cenie. A lubo zagraniczne ziarno materyalnemu nie uległo zniżeniu, żadnych jednak czynności na targach nie było, a młynarze i piekarze nie mieli ani chęci ani odwagi wchodzić w interesa.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

| | pszen. | jęczm. | słodu. | owsa. | bobu. | grochu. | ziem. i rzep. | mąki. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| z kraju kw. | 4759. | 1197. | 8493. | 5207. | 908. | 1073. | 703. | 19,645. |
| z zagran. | 15,023. | 2747. | « | 5874. | 295. | 137. | 14537. | 24,790. |

Zbiór jednak w całéj Wielk. Brytanii, jak już poprzednio donieśliśmy, i co do ilości i co do gatunku, jest niezawodnie niżéj średniego. We Francyi, w Belgii i w Holandyi, w skutek niepomyślnych wiadomości z Anglii, targi są obumarłe a ceny nominalne.

Czwarta część dowozu pszenicy w tym tygodniu pochodzi z Rossyi i ze Stanów zjednoczonych. Mąka w części francuska, a głównie amerykańska. Bojaźń więc wielkich z téj strony dostarczeń wpłynęła głównie na osłabienie targów angielskich. Ogólna smutna pozycya zbożowego handlu odbija się na tranzakcyach gdańskiéj giełdy w upłynionym tygodniu. Wysokich gatunków próbki cofnięto z targu, a najwyższa cena za średnie dobre nie przeszła 400 guld. Mizerniejsze ledwo 345 guld. otrzymały. Groch tylko był poszukiwany, a za piękne ziarno płacono do 275 guld. za łaszt.

Od ostatniego sprawozdania sprzedano pszenicy szefli 21,300, żyta 3360, jęczmienia 840, grochu 480. Za szefel pszenicy płacono:

| wagi berlińskiéj | | tal. | sgr. | fen. | | tal. | sgr. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| ważącą | od $87\frac{1}{2}$ do $89\frac{1}{2}$ fnt. po . . | 1 | 27 | 6 | do | 2 | 3 | 4 |
| | od $89\frac{1}{2}$ do 91 — po . . | 1 | 29 | 2 | do | 2 | 6 | 8 |
| żyto, waż. | od 83 do $87\frac{1}{2}$ — po . . | 1 | 5 | « | do | 1 | 6 | 8 |
| jęczmien. | od 73 do 75 — po . . | « | 29 | 2 | do | 1 | » | « |
| groch, | po . . | 1 | 10 | 10 | do | 1 | 15 | 10 |

W miesiącu Wrześniu wysłano z portu gdańskiego pszenicy szefli 402,840, żyta 81,300, jęczmienia 17,460, grochu 7080, siemienia lnianego 7680. — Export całego roku po dzień 1. Paźdz. wynosi pszenicy szefli 1,958,760, żyta 285,840, jęczmienia 232,980, owsa 11,220, grochu 140,220, siemienia lnianego 23,820, rzepakowego 1080.

W ciągu zeszłego tygodnia przeszło pod Toruniem polskiéj pszenicy 570 szefli. — 5089 belek sosnowych, 1005 dębowych, 8 łasztów dylów dębowych, 93 łaszty klepki. 113 centnarów potażu.

Makowski, Kendzior & Comp.



| Ceny targowe w mieście POZNANIU. | Dnia 7. Październiha 1850. r. od tal. | sgr. | fn. | do tal. | sgr. | fn. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . . . | 1 | 21 | 1 | 2 | — | — |
| Zyta . dt. . . . . . | 1 | 5 | 7 | 1 | 10 | — |
| Jęczmienia dt. . . . . . . | 1 | 1 | 1 | 1 | 5 | 7 |
| Owsa . dt . . . . . . . | — | 20 | — | — | 22 | 3 |
| Tatarki dt. . . . . . . | 1 | 1 | 1 | 1 | 5 | 7 |
| Grochu . dt. . . . . . . | 2 | 5 | — | 2 | 5 | — |
| Ziemniaków dt. . . . . . | — | 13 | — | — | 15 | — |
| Siana cetnar . . . . . . | — | 20 | — | — | 25 | — |
| Słomy kopa . . . . . . | 5 | — | — | 6 | — | — |
| Masła garniec . . . | 1 | 15 | — | 1 | 20 | — |

Spiritusu beczka 120 kw. 80 % Trall. 13 Tal.